

Adam Grobler

Zwierciadło czy atlas natury?

Filozofia Nauki 3/3, 59-64

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJE

O reprezentacjonizmie

Adam Grobler

Zwierciadło czy atlas natury?

Ostatnio w modzie jest atakowanie metafory «zwierciadła natury», wyrażającej kartezjańską koncepcję umysłu odzwierciedlającego rzeczywistość. Dwudziestowieczną spadkobierczynią krytykowanej koncepcji jest «obrazkowa teoria znaczenia» *Traktatu logiczno-filozoficznego* Wittgensteina. Według niej zdania, czyli myśli sensowne, są obrazami możliwych sytuacji w przestrzeni logicznej: istnienia i nieistnienia stanów rzeczy [2.11]. Zaś ogół istniejących stanów rzeczy, czyli faktów, stanowi świat [2.04]. W ten sposób „granice mego języka oznaczają granice mego świata” [5.6]. Sensownie można więc mówić tylko o tym, co jest, lub co nie jest faktem. Innymi słowy, logiczna struktura języka odzwierciedla strukturę rzeczywistości, a przynajmniej tego fragmentu rzeczywistości, który jest dostępny intersubiektywnie komunikowalnemu poznaniu. Carnap w *Der logische Aufbau der Welt* zaszczylił Kołu Wiedeńskiemu podobny pogląd.

Jednak w *Dociekaniach filozoficznych* Wittgenstein inaczej traktuje wyrażenia języka. Są one posunięciami w rozmaitych, często bardzo odmiennych od siebie, grach językowych: rozkazywania i działania według rozkazu, opisywania przedmiotu, sporządzania przedmiotu według opisu, wysuwania i sprawdzania hipotez, odgrywania czegoś jak w teatrze, opowiadania historyjek lub dowcipów, dziękowania, przeklinania itp. Sens wyrażeniom nadają reguły gier językowych, w których są one posunięciami.

O ile «pierwszy» Wittgenstein ukształtował pozytywistyczny «reprezentacjonizm» — o ten pogląd, zdaje się, chodzi w obecnej dyskusji — o tyle «drugi» Wittgenstein dał podstawy postpozytywistycznym relatywizmom. W szczególności, Kuhnowski paradygmat określa reguły gry naukowej nadającej sens terminom teorii, zaś zmiana paradygmatu jest zmianą reguł gry, radykalną zmianą znaczenia, źródłem «niewspółmierności» teorii naukowych itd. Bardziej wyrafinowaną formą «antyreprezentacjonizmu» jest stanowisko Putnama i Rorty'ego w sprawie względności pojęciowej.

Teza o względności pojęciowej w ujęciu Rorty'ego nie implikuje jednak Kuhnowskiego relatywizmu historycznego. Odmiennosc jego zapatrywań na rozstrzyganie sporów między zwolennikami odmiennych paradygmatów ilustruje m.in. jego potraktowanie dyskusji Galileusza z Bellarminem. O ostatecznym oddaleniu argumentów biblijnych Bellarmine'a zdecydował, według Rorty'ego, fakt, że Galileusz „stworzył wartości naukowe” [1994.295, podkreślenie RR]. Dalej kilkakrotnie metaforę odkrywania prawdy przeciwstawia trafniejszej, jego zdaniem, metaforze wytwarzania. Czy to znaczy, że spod deszczu Kuhnowskiego relatywizmu Rorty wpada pod rynne idealizmu?

Ani trochę. Rorty twierdzi jedynie, że nie mamy niezależnego od języka, od «układu pojęciowego» kontaktu poznawczego ze światem, że pojęcie prawdy ma sens tylko jako zrelatywizowane do «układu pojęciowego». Jednak

całe to sumne gadanie o «idealizmie» przesłania tylko sedno sprawy. Powiedzieć (absurdalnie), że używając słów, wytwarza się przedmioty, to zupełnie nie to samo, co stwierdzić — przesądzać, chcąc nie chcąc, kwestię na niekorzyść „alternatywnych schematów pojęciowych” — że nie wiemy, jak inaczej niż w ramach naszej aparatury pojęciowej określić jakiegokolwiek niedorażne zasady przeszłego i przyszłego badania przyrody. Prawie nikt nie opowiada się za tym pierwszym; to drugie zaś, jeśli przymknąć oko na groźną retorykę «utraty kontaktu ze światem», na swój sposób wyraża pogląd, że w rozważaniach dotyczących stosunku naszych słów do świata mamy jednego tylko przewodnika — nasze obecne rozumienie przyrody [1994. 245-246].

Metafora «wytwarzania» prawdy nie jest zresztą obca autorom spod znaku realizmu. Popper wielokrotnie podkreślał, że hipotezy są naszymi «twórczymi pomysłami», a nie indukcyjnymi odkryciami. Później Giere ogłosił pogląd «realizmu konstruktywnego», w myśl którego zadaniem nauki jest konstruowanie, a więc tworzenie, modeli zjawisk, modeli wykazujących odpowiednie «podobieństwo» do rzeczywistości. Podobieństwo, to nie to samo, co izomorfizm sugerowany przez «reprezentacjonistyczne» koncepcje pierwszego Wittgensteina, Carnapa czy nawet Tarskiego. Retoryka Gierego otwiera więc drogę do «antyreprezentacjonistycznego» realizmu. Czy jednak możliwy jest realizm bez «korespondencyjnej» teorii prawdy, teorii «reprezentacjonistycznej»? Odpowiedź na to pytanie wymaga bliższej analizy pojęcia *podobieństwa*, której u Gierego brakuje.

W każdym razie, *podobieństwo* jest pojęciem względnym i stopniowalnym. Samo więc wymaganie podobieństwa, zamiast izomorfizmu, modelu do rzeczywistości zakłada względność pojęciową. Twierdząc, na przekór krytykom Putnama i Rorty'ego, że teza o względności pojęciowej daje się pogodzić z realizmem, aczkolwiek realizmem rezygnującym z koncepcji izomorfizmu języka, modelu i rzeczywistości.

Na początek pozwolę sobie przypomnieć truizm, że każdy model zakłada różne idealizacje, tj. pojęcia w rodzaju *punktu materialnego*, *pręta sztywnego*, *ciała czarnego*, *gazu doskonałego* itp. Otóż, idealizacje są pod pewnymi względami podobne do rzeczywistych przedmiotów. Rodzaj podobieństwa (dobór «względów») zależy od zadań poznawczych w określonym kontekście badania. Z kolei ocena stopnia podobieństwa — pod względami właściwymi w danym kontekście — czyli prawomocności idealizacji, podlega dyskusji teoretycznej. Na przykład, na podstawie wiedzy teoretycznej stwierdzamy, że kule armatnie i planety, w odróżnieniu od liści na wietrze, bywają podobne do punktów materialnych. Bywają, a nie — są. Na przykład, Ziemia jest podobna do punktu materialnego w problemach dotyczących ruchów planet w Układzie Słonecznym, ale w problemie toru kuli armatniej Ziemia jest podobna do powierzchni.

Analiza pojęcia *podobieństwa modelu do rzeczywistości* w kategoriach idealizacji prawomocnej w określonym kontekście poznawczym, gdzie prawomocność idealizacji podlega dyskusji teoretycznej, pozwala ująć względność pojęciową jako zjawisko w pełni obiektywne. Model znajduje się już nie w dwuargumentowej relacji izomorfizmu do świata, relacji «odzwierciedlania», ale w trójargumentowej relacji model — świat — zadanie poznawcze, relacji, którą lepiej od metafory zwierciadła ilustruje metafora mapy. Mapa nie jest zwierciadłem: rzeźbę terenu oddają, z określoną dokładnością, barwy; kółeczka oznaczają położenie i, ewentualnie, przybliżoną liczbę mieszkańców miast, ale nie kształt ich granic administracyjnych. Nikogo nie dziwi, że znak stacji benzynowej zajmuje obszar trzech gmin. Jednak mapy nie są tylko narzędziem orientacji w terenie, narzędziem wartościowym z czysto pragmatycznych względów. Mimo zniekształceń i wysokiej selektywności informacji stanowią reprezentację pewnego obszaru; reprezentację, którą potrafimy posłużyć się właściwie dzięki znajomości konwencji kartograficznych. Tak samo potrafimy posługiwać się właściwie modelami naukowymi, dzięki znajomości teorii uzasadniających prawomocność zastosowanych idealizacji.

Naturę idealizacji w ten sam sposób ujmuje Cartwright w podrozdziale pracy *How the Laws of Physics Lie* pt. „Nauka jako teatr” [1983.140]:

Wyobraźmy sobie, że chcemy wystawić na scenie jakiś epizod historyczny. Chodzi nam głównie o przekazanie morału na temat motywów i postępowania jego uczestników. Chcielibyśmy jednak również przedstawić dramat w sposób możliwie najbardziej realistyczny. Na ogół nie będziemy potrafili po prostu «rozegrać» epizodu na nowo, tym razem na scenie [...]. [M]nóstwo innych ograniczeń [...] zmusi nas do wprowadzenia najpierw jednych zniekształceń, a potem następnych, dla wyrównania poprzednich. Oto banalny przykład. Wyobraźmy sobie, że dwoje uczestników prowadzi poufną rozmowę w kącie pokoju. Jeżeli aktorzy będą szeptać do siebie, publiczność ich nie usłyszy. Toteż trzeba inne postaci usunąć ze sceny, a potem na powrót je wprowadzić. W rzeczywistości natomiast wszyscy są przez cały czas na miejscu [...]. Nie potrafimy powtórzyć tego, co postaci naprawdę powiedziały i zrobiły. Nie jest to zresztą istotne. Chodzi nam tylko o to, aby trzymać się „możliwie najbliższej ogólnego sensu tego, co naprawdę zostało powiedziane” [...]. Dlatego zarzut, że ten czy ów szczególny aspekt modelu nie przystaje do rzeczywistości często wydaje się bałamutny: biorąc pod uwagę inne ograniczenia, zniekształcenie jest po prostu sposobem rekonstruowania reprezentacji.

Podobną wymowę mają uwagi Hoffmanna i Laszla [1994].

Z przedstawionego wyżej punktu widzenia korespondencyjna teoria prawdy ma również charakter idealizacyjny: zakłada, że istnieje jakieś uniwersalne zadanie poznawcze, którego każde inne zadanie poznawcze jest szczególnym przypadkiem. Na mocy tego założenia istnieje uniwersalny rodzaj podobieństwa modelu do rzeczywistości, a naturalnym kandydatem na stanowisko uniwersalnego rodzaju podobieństwa jest izomorfizm. Z natury modelu i izomorfizmu wynika, że świat jest strukturą relacyjną, tj. że świat jest zamieszkały przez indywidua, własności, relacje, funkcje. To zaś pociąga za sobą realizm typu Peirce'owskiego, realizm względem relacji.

Rozpoznanie idealizacyjnego charakteru korespondencyjnej teorii prawdy sugeruje, że świat rzeczywisty jest w takim samym stopniu strukturą relacyjną, co kula armatnia punktem materialnym a mój długopis prętem sztywnym. Uchylenie tej idealizacji sprowadza się do stwierdzenia, że świat jest tylko podobny do pewnej struktury relacyjnej, podobny pod pewnymi ważnymi, w określonym kontekście badawczym, względami. Ten sam świat w różnych kontekstach badawczych może być podobny do różnych struktur relacyjnych, zależnie od tego, jakie względy podobieństwa są w danym kontekście decydujące.

Tak zinterpretowana teza o względności pojęciowej jest daleka od jakiegokolwiek relatywizmu. W szczególności, nie podważa ona obiektywności istnienia własności, relacji i funkcji wyróżnianych w jednych kontekstach badawczych, a pomijanych w innych. Podobnie jak rozpoznanie idealizacyjnego charakteru pojęcia punktu materialnego nie przeczy obiektywnemu istnieniu masy. Prezentowane stanowisko jest zbliżone do «realizmu promiskuitycznego» Duprégo, będącego w opozycji do «realizmu taksonomicznego». Ten ostatni polega na uznaniu obiektywnej, jednoznacznej klasyfikacji rzeczy na «rodzaje naturalne». Dupré, w przeciwieństwie do tego, uważa, że rozmaite klasyfikacje, prowadzone ze względu na różne zainteresowania poznawcze (np. kulinarne równie dobrze, jak genetyczne) są poznawczo równouprawnione; nie istnieje żadna uniwersalna klasyfikacja rzeczy: krzyżujące się «rodzaje naturalne» wyróżnione w ramach różnych klasyfikacji są jednakowo rzeczywiste. «Rodzaje naturalne» nie stanowią jednak powszechników, w myśl tego poglądu, lecz zbiory indywiduów połączonych «podobieństwem rodzinnym» — rodzajem podobieństwa właściwym ze względu na dane zadanie poznawcze.

Wittgensteinowskie pojęcie *podobieństwa rodzinnego* zawraca nas do źródeł opozycji reprezentacjonizm-antyreprezentacjonizm: różnicy między «pierwszym» i «drugim» Wittgensteinem. U tych samych źródeł można dopatrzeć się możliwości proponowanej obecnie syntezy przeciwieństw: względności pojęciowej bez relatywizmu, realizmu bez ścisłej korespondencji, metafory mapy zamiast zwierciadła lub zwykłego narzędzia.

W interpretacji Hintikki, koncepcja gier językowych bynajmniej nie zrywa z teorią *Traktatu*. Gry językowe stanowią, brakujący w «obrazkowej teorii znaczenia» *Traktatu*, łącznik między językiem a światem: sposób obrazowania stanów rzeczy przez zdania. Innymi słowy, skoro reguły danej gry językowej, w ujęciu *Dociekań*, określają sens zdania będącego posunięciem w grze, a sens zdania, w ujęciu *Traktatu*, polega na tym,

że obrazuje pewien stan rzeczy, to reguły gry językowej wyznaczają przyporządkowanie zdaniom obrazowanych przez nie stanów rzeczy.

Interpretacja Hintikki idzie w wielu kierunkach, których nie sposób tutaj prześledzić. Podejmę tylko jeden wątek, wątek o najbardziej bezpośrednim, jak mi się zdaje, zastosowaniu do naszych celów. Weźmy pod uwagę model badania naukowego, który przedstawia działanie uczonego jako (jednokierunkową) grę z Przyrodą w pytania i odpowiedzi. Na pytania zadawane za pomocą eksperymentu Przyroda odpowiada zwykle *Tak* lub *Nie*. Czasami jednak Przyroda wikła się w odpowiedziach. Na przykład, na pytanie zadane za pomocą eksperymentu Michelsona-Morleya: „Czy Ziemia porusza się względem eteru?”, odpowiedź brzmiała: „Nie”. Jednak na to samo pytanie zadawane w innych eksperymentach Przyroda odpowiadała: „Tak”. Czy Przyroda może składać sprzeczne zeznania? Nonsens: podstawowym założeniem gry Uczonego z Przyrodą jest jej prawdziwość. Jak z tego wybrnąć? (Od tego miejsca począwszy na pomysły Hintikki nakładam swoje własne, za które Hintikka nie ponosi odpowiedzialności. Por. moją pracę [1993], zwłaszcza s. 64-83.)

W wypadkach podobnych do opisanego może powstać podejrzenie, że reguły gry prowadzonej za pomocą eksperymentu są wadliwe. W szczególności, przestrzeń logiczna możliwych stanów rzeczy, w ramach której rozpatrywane są «odpowiedzi» Przyrody, może być niedopasowana — ze względu na aktualne zadania poznawcze — do badanej rzeczywistości. Próba dopasowania prowadzi do rewizji reguł gry językowej: reinterpretacji eksperymentu, wysubtelnienia technik eksperymentalnych i/lub zastąpienie poprzedniej przestrzeni logicznej (możliwych sytuacji) nową. W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z reformą języka, która dostarcza środków wyrazu do «zobrazowania» stanów rzeczy przedtem nieopisywalnych, do powiedzenia czegoś, czego przedtem nie dało się powiedzieć. Reforma języka jest równoznaczna ze sformułowaniem hipotezy określającej typ struktury relacyjnej, do której świat jest podobny pod względami istotnymi w danym kontekście badawczym.

W powyższym ujęciu prawdę nadal można definiować jako zgodność myśli z faktami. Pojęcie *faktu* przestaje jednak być absolutne: zostaje zrelatywizowane do zadań poznawczych. Nie przestaje jednak być obiektywne, tak jak relatywizacja wielkości fizycznych do układu odniesienia nie nadaje im charakteru subiektywnego. Tym samym pojęcie *prawdy*, będąc nadal obiektywne, zostaje zrelatywizowane do kontekstu. Zgadza się to zresztą z potocznym doświadczeniem; w wypadkach, kiedy na pytanie „Czy to prawda, że *p*?” odpowiadamy: „To zależy”: zależy od tego, o co pytającemu dokładnie chodzi.

Bibliografia

- Carnap, Rudolf
Der logische Aufbau der Welt, Berlin, Weltkreis - Verlag 1928
 Cartwright, Nancy
How the Laws of Physics Lie, Oxford, Clarendon Press 1983

Dupré, John

Disorder of Things, Cambridge (Mass.), Harvard University Press 1991

Giere, Ronald

Explaining Science, Chicago, The University of Chicago Press, 1988

Grobler, Adam

Prawda i racjonalność naukowa, Kraków, *Inter esse* 1993

Hintikka, Jaakko

„Gry językowe”, [w:] J. Hintikka, *Eseje logiczno-filozoficzne*, Warszawa, PWN 1992

Hoffman, Roald; Pierre Laszlo

„Reprezentacja w chemii”, [w:] D. Sobczyńska i P. Zeidler (red.), *Nowy eksperymentalizm. Teoretyczym, Reprezentacja*, Poznań, WN IF UAM 1994

Kuhn, Thomas

Struktura rewolucji naukowych, Warszawa, PWN 1968 (oryg. ang. z 1962)

Popper, Karl

Conjectures and Refutations, London, Routledge 1963

Putnam, Hilary

Meaning and the Moral Sciences, Cambridge (Mass.), Cambridge University Press 1978

Rorty, Richard

Filozofia a zwierciadło natury, Warszawa, Spacja 1994 (oryg. ang. z 1980)

Wittgenstein, Ludwig

Traktat logiczno-filozoficzny, Warszawa, PWN 1970 (oryg. niem. z 1921; wersja ang.-niem. z 1922)

Dociekania filozoficzne, Warszawa, PWN 1972 (oryg. niem.-ang. z 1953)

Tarski, Alfred

Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych, Warszawa, Towarzystwo Naukowe Warszawskie 1933